

SŁOWO

WILNO, Sobota 20 czerwca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicz. 4. Ofiarą od g. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego nr 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
BAROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKUSZY — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GLEBOKIE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
GRÓDNO — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
HORODZIEJ — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
IWIEŃCIE — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Micalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Neucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLON — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr, Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru do wódowego 20 gr.

STO LAT

Wkroczyliśmy w okres, którego emigracji, po upadku powstania, — każdy dzień, niemal każda godzina przypomina o wielkich decydujących zdarzeniach z przed wieku.

Już 14 czerwca 1831 r. zetknięty się pod Wilnem dwie strony walczące: Rosjanie zaatakowali placówki polskie koło Waki.

Zbliżała się nieunikniona, tak spóźniona wskutek niedołęstwa Giełguda, Kiekiernickiego, 2 lipca Moskale zajęły tak fatalnie przygotowaną, raczej wcale nieprzygotowaną walka o Wilno i o losy powstania na Litwie.

18 czerwca, w Rykонтach połączył się Giełgud z Chłapowskim.

Giełgud — stary generał, napoleończyk, jeden z tych, który wywierał sugestję urokiem swych przeżyć i czynów pod wodzą „boga wojny”, — w 31-m — tylko generał, posiadający wielką rangę, wielką uciążliwość i wielką nieudolność do zuchwałych czynów.

Chłapowski, wiekiem o trzy lata starszy od Giełguda (ur. w r. 1788), również napoleończyk, choć nie mający poza sobą tak długiej, jak Giełgud służby, bo w szeregach armii znajdował się tylko od r. 1807 do 1831, robił wrażenie młodszego, jako człowiek rzutki, odważny, stanowczy, pełen żołnierskiego animuszu....

Triumfalne wkroczenie dywizji Giełguda na Litwę, bierne poddawanie się generała przejawom powszechnego entuzjizmu społeczeństwa na widok mundurów polskiego żołnierza, bezczynność i beznamiętność, która towarzyszyła festynom, balom i przyjęciom, przeskazywającym akcję wojennej — ponosiło w sobie znamiona przyszłej klęski... Starzy żołnierze odczuwali to i szemrali pocichu.

Nieoczekiwane i z początku prawie niewidoczne wkroczenie na ziemię b. Litwy oddziału Chłapowskiego, jego przemarsz zuchwały i pełen fantazji, wreszcie sama postać generała — Poznaniaczka i jego otoczenie, będące symbolem jedności wszystkich ziem polskich, — odrazu zrodziły legendę, połączoną z wiarą w zwycięstwo.

I gdy do wspólnego czynu zjednoczyły się wojska dwu generałów, aby stanąć pod rozkaz starszego rangą, załamała się dyscyplina, rozprężyły się karne szeregi....

Oficerowie, nawet starzy, zaprawieni do walk, zawahali się, widząc, iż dowództwo przechodzi do rąk niewłaściwych....

Postanowiono prosić Giełguda, aby przekazał dowództwo Chłapowskiemu, aby się rzekł władzy, przekraczającej jego siły nawet i fizyczne, bo wówczas cierpiał na różę i chodził kulejąc.

Bunt!... Bunt w obliczu wroga!...

Giełgud, stary żołnierz, nie posiadał się z oburzenia. Zgromił, złał niekaranych oficerów, przysięgł, że będzie walił do ostatniej kropli krwi, — ale... ale w sercach, zwątpienia pełnych, wiary nie zbudził....

A działo się to 18 czerwca....

19 czerwca już grały na górach Poniarskich armaty....

Bitwę o Wilno przegraliśmy... Było to do przewidzenia....

20 czerwca rozpoczęliśmy odwrót w kierunku północnym.

21 czerwca nadeszła do Wilna rosyjska armia rezerwowa gen. Tolstoj; gen. Chłapowski tego dnia wkroczył do Kowna....

24 czerwca rozpoczęli Rosjanie pościg za Giełgudem; wypadki zaczęły rozwijać się coraz prędzej.

Żmudz, ta Żmudz, która pierwsza dała hasło do powstania, reaguje na wypadki żywo i energicznie. Rosjanie, Szawle, Kiejdany, Wilkomierz stają się widownią wysiłków organizacyjnych, walki, ofiar....

29 czerwca zachodzi fakt znamieny, o którym dowiedziano się już na

Gdyby ta nominacja była podpisana o miesiąc wcześniej, — o tak nieznaczące w życiu człowieka blahe trzydzieści dni, które jednak nieraz mogą zadecydować o losach narodu całego....

29 czerwca pada Kowno po klęsce Kiekiernickiego, 2 lipca Moskale zajmują Wilkomierz, 3-go Kiejdany, 6-go — Poniewież....

Losy powstania są przesądzone....

Debiński na czele swego oddziału zwraca, aby się przebić przez zamykające się koło Rosjan, dążąc do połączenia się z głównymi siłami polskimi.

Jego bohaterski przemarsz przez tereny, na których już panował wróg, są uwiecznione powodem: 3 sierpnia wkrocza waleczny generał do Warszawy....

Oddziały Giełguda i Chłapowskiego, go już są w Prusach.... Przekroczyli granicę pod Gudawą dn. 13 lipca 1831 roku....

I znowu niesubordynacja oficerska, tym razem tragiczna: oficer siódmego pułku piechoty, Kazimierz Skulski, na widok broni, składanej w ręce Prusaków, w obłędzie rozpaczliwie wyrzucił z pistoletu żabi Giełguda w chwili przekraczania granicy.

Dzieje powstania na Litwie w r. 1831 jeszcze się nie doczekały swego monografisty. Dopiero w ostatnich latach z seminarjum historycznego odrodzonej Wschodniej Batorowej zaczęły wychodzić prace, oświetlające poszczególne etapy walk.

Wiele faktów jest jeszcze do wydobywania, wiele nazwisk do utrwalenia we wspomnieniach pamięci ludzkiej.

Ale to, co już jest dorobkiem historii, powinno być mocno tkwić w naszej pamięci.

Niestety, tak nie jest. Dzień dzisiejszy przesłania nam przeszłość i mąci perspektywę. Nie umiemy odtwarzać tej przeszłości, nie znaleźliśmy do niej właściwego stosunku. Urządzamy tylko „wieloletnie” rocznice, uroczyste obchody, beznadziejnie nudne akademie....

W ten mniej — więcej sposób zorganizowaliśmy dla szerszych mas uroczystości rocznicy powstania listopadowego.

Właściwie nie powstania, lecz wojny polsko - rosyjskiej, bo 29 listopada rozpoczęła się wojna dwu narodów, dwu państw.

Powstanie natomiast miało miejsce na terenach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

To, co przeżywamy obecnie, rozpamiętując zdarzenia z przed stu lat, bezpośrednio nas dotyczące i z pomocą tradycji rodzinnych łączące nas mocno, nierozdzielnie z „Koroną” — to wszystko należałoby ująć w jakieś ramy organizacyjne.

Dość pochodów, obchodów, akademii. Ale czy poza szablonami niema innych form? Powstanie na Litwie było zjawiskiem; w naszych wspomnieniach tkwią nieraz obrazy smutku, tragiczne, ale godne zastanowienia się....

Mamy znowu momenty, jasne, radośne, podnoszące ducha, jako świadectwo niewyczerpanej siły naszej ziemi i bohaterstwa szlachetnych i ofiarnych ludzi.

Zle czy dobrze się działo wówczas, ale działo się tak, jak na to było nas stać i jak pozwalały na to wyjątkowo ciężkie warunki. Przynajmniej się do popełnionych błędów i win: ich świadomość uszczęśliwia nas na przyszłość.

Ale rozjaśnijmy oblicze na radosne wspomnienie czynów jasnych, bohaterskich, których nie brakło, chwala Bogu!

Walki na Litwie mają charakter na swój sposób, oryginalny.

Pan Prezydent na wystawie chłapowniczej

WARSZAWA. (Pat) — Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie członków domu cywilnego i wojskowego udał się w dn. 19 bm. o godzinie 10 rano na zwiedzenie wystawy pracy chłapowniczej, mieszczącej się przy ul. Leszno. W zwiedzeniu wziął udział również prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor, minister przemysłu i handlu Zarzycki, wiceminister Kozuchowski i inni. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu powitał p. minister pracy i opieki społecznej dr. Hubicki na czele członków komitetu wystawy z byłym ministrem Simonem i dyrektorem departamentu Dreckim na czele. Pan Prezydent Rzeczypospolitej i członkowie rządu zabawili na wystawie godzinę, żywo interesując się poszczególnymi eksponatami.

Jubileusz College de France

DELEGATEM USB JEST PROFESOR MARJAN ZDZIECHOWSKI.

PARYŻ. (Pat) — Wczoraj odbyło się właściwe otwarcie uroczystości, połączonych z 400-ą rocznicą ufundowania znakomitej uczelni College de France, poprzedzone onegdaj otwarciem w Bibliotece Narodowej wystawy pamiątek, związanych z inauguracją tej uczelni. Zrana miały miejsce w College de France dwie prelekcje profesorów Vincent'a i Silvain Levi'ego zaś, po południu odbyło się uroczyste przyjęcie przez dyrektora prof. Józefa Bedier zagranicznych delegatów w liczbie 245, reprezentujących elitę intelektualną 37 narodów. Polskę reprezentuje delegacja, złożona z prof. Zielińskiego przedstawiciela Uniwersytetu Warszawskiego i Akademii Umiejętności, prof. Zdziechowskiego (Uniwersytet Stefana Batorego), Lutosiańskiego (Wschodnia Jagiellońska) Dembińskiego (Uniwersytet Poznański) i Artowskiego (Uniwersytet Lwowski). Wieczorem delegaci zagraniczni podejmowani byli obiadem.

Francja buduje okręty wojenne

PARYŻ. (Pat) — Przed głosowaniem nad całością projektu ustawy, dotyczącej części programu morskiego na rok 1931 — 32, Izba przyjęła 455 głosami przeciwko 15 pierwszy artykuł, upoważniający rząd do rozpoczęcia budowy okrętu liniowego oraz dwóch krążowników II klasy. Artykuł postanawia również iż ustalenie wysokości tonażu oraz dopuszczalnej szybkości statku będzie podlegało aprobacji parlamentu. Artykuł 2 ustawy upoważnia rząd do rozpoczęcia budowy jednego statku aviso, jednego transportowca przybrzeżnego oraz 4 statków konwojujących.

POROZUMIENIE NIEMIECKO - SOWIECKIE

BERLIN. (Pat) — Uplywający z dn. 29 bm. t.zw. traktat berliński między Rzeszą Niemiecką a Sowietami prolongowany będzie prawdopodobnie bez zmiany na okres 3 lat. Według informacji „Tagu” rząd sowiecki udzielił rządowi Rzeszy szczegółowych wiadomości o rokowania francusko - sowieckich w Paryżu. Rząd sowiecki zapewnił, że rokowania paryskie nie wpłyną na obecną pozycję Niemiec na Wschodzie.

Zamach na polskie granice

BERLIN. (Pat) — Berlińskie koła polityczne interesują się niezwykle żywo ogłoszonym „Germanij” artykułem, którego anonimowy autor, wedle zapewnień dziennika, jest doskonałym znawcą stosunków niemiecko - sowieckich. Istnieją przypuszczenia, że artykuł ten inspirowany jest przez niemieckie koła oficjalne.

Autor artykułu, nawiązując do sprawy przedłożenia traktatu berlińskiego podkreśla, że Niemcom bardzo zależy na utrzymaniu pełnego zaufania wzajemnego w stosunkach politycznych z Rosją. Traktat niemiecko - sowiecki nie zawiera ostrza agresywnego przeciwko Zachodowi i nie jest sojuszem militarnym. Niemcy, chociażby nawet chcieli, nie mogłyby narazić się na tego rodzaju obciążenie i niebezpieczeństwo. Z drugiej strony byłoby niemożliwe, gdyby Niemcy żądali od Rosji aby wbrew swej woli pozostawała w stosunkach wrogich z Zachodem. Toż samo, czego żądają Niemcy dla siebie muszą przynajmniej od Rosji.

Powstają pytania, czy Rosja od samego początku rokowań paryskich zgodnie z duchem traktatu berlińskiego informowała rząd niemiecki o przebiegu negocjacji paryskich a po drugie: czy Rosja udzieliła gwarancji, że rozmowy paryskie nie będą podstawą dla dalszych szerszych rokowań na Wschodzie pod egidą Francji i Polski, któreby w końcu musiały doprowadzić do pożądanego przez Polskę Locarna wschodniego i to bez spełnienia ze strony Polski wysuwanych przez Niemcy warunków takiego Locarna wschodniego, polegających na zwrocie Górnej Śląska i korytarza. Na oba te pytania — oświadcza autor — odpowiedzieć możemy potwierdzając.

Z Moskwy dowiadujemy się, że ambasada niemiecka jest stale informowana i nadal będzie o przebiegu rokowań sowiecko - francuskich. Odnosnie drugiego pytania istnieją wiążące zapewnienia ze strony Rosji, które mogą nas zupełnie uspokoić. Przedłożenie traktatu berlińskiego jest plusem dla polityki niemieckiej i wskazuje, iż zarówno Niemcom, jak i Rosji zależy na tym, by zadokumentować przed całym światem dalsze trwanie ich przyjaznych stosunków politycznych.

Misja dr. Endera nie powiodła się

WIEDEN. (Pat) — Misja dr. Endera stworzenia gabinetu nie powiodła się. Obecnie były kanclerz ks. Seipel stara się utworzyć rząd koalicyjny, który miałby objąć wszystkie stronnictwa.

Katastrofa samolotowa

DWIE KOBIETY: PILOTKA I PASAŻERKA SPŁONĘŁY

LONDYN. (Pat) — W Hatfield koło Londynu uległ katastrofie samolot, w którym znajdowały się dwie kobiety. Jedną z nich była miss O'Brien, znana pilotka, która ma amputowaną nogę na skutek wypadku samochodowego, jakim uległa w roku 1928. Samolot spadł i stanął w płomieniach. Obie kobiety uległy zżegleniu.

Juliusz Kaden-Bandrowski w Belgji

BRUKSELA (Pat) — W poselstwie polskim w Brukseli odbyła się uroczystość wręczenia odznaki orderu Leopolda II z gwiazdą Juliuszowi Kaden - Bandrowskiemu. Wręczenia orderu dokonał belgijski minister oświaty Petitjean w obecności posła i konsułów Rzeczypospolitej oraz najwybitniejszych pisarzy belgijskich.

Po uroczystości p. osel Jackowski wydał śniadanie, w którym wzięło udział dwadzieścia kilka osób z belgijskiego świata literackiego. Pen-Club belgijski wydaje bankiet na cześć Juliusza Kaden-Bandrowskiego.

Litwa w r. 1831 stworzyła typ ko-biety - żołnierza, Litwa do walki por-wała akademików, uzbrojonych niemal w widły i siekiery, bosych i fantastycznie ubranych, Litwa dała bogatą galerię typów powstańców.

Otocmy naszą przeszłość z przed-wieczu pieczołowitą opieką; zróbmy dla szerszych mas, w formie dowolnej, Wilnem, Kownem i Połagą....

były jak najbardziej przystępnej to, co

URZĘDOWE WYJASNIENIE „OSSERVATORE ROMANO” W SPRAWIE AKCJI KATOL. WE WŁOSZECH

CITTA DEL VATICANO. Organ Stolicy Apostolskiej „Osservatore Romano” ogłosił następujące wyjaśnienie:

„Z tego, co się słyszy i czyta, można sądzić, że słowa, które Ojciec św. wypowiedział w swym przemówieniu z dn. 31 maja w sprawie istnienia i działalności Akcji katolickiej we wszystkich jej odłamech i które były powtórzone w specjalnym komunikacie „Osservatore Romano” z tego samego dnia, zostały niedokładnie zrozumiane.

Ojciec św. powiedział wyraźnie, że Akcja katolicka pozostaje tem, czem ją uczynili Kościół i Papież. Zależy ona w każdej diecezji od odpowiedniego biskupa, tak, jak przedtem, ale wskutek ostatnich wypadków, zależność ta od biskupów będzie bezpośrednio, a nie za pośrednictwem komitetów diecezjalnych.

W tem wszystkim, co ma charakter międzydiecezjalny i ogólny, Akcja katolicka będzie nadal zależała od Stolicy Apostolskiej i od samego Ojca św. tak, jak przedtem.

DALSZE ZAPRZECZENIA ZE STOLICY WATYKANU

CITTA DEL VATICANO. W kołach watykańskich zaprzeczono pogłoskom, że kardynał, sekretarz stanu Pacelli i nuncjusz apostolski przy krzyżowale, Msgr. Borgongini-Duca, złożyli wizytę królowi włoskiemu. Watykan nie wysłał też wcale do rządu włoskiego trzeciej noty, w formie ultimatum, w którym był wyznaczony rzekomo okres dziesięciu dni na odpowiedź.

Potwierdza się natomiast fakt, że dotychczas przynajmniej nie nastąpiło żadne porozumienie zasadnicze. Stolica Apostolska podtrzymuje nadal swój punkt widzenia w sprawie rozwiązania stowarzyszeń młodzieży katolickiej i nie uznaje tego rozwiązania. Można też dodać, że akcja dyplomatyczna trwa nadal i że według wszelkiego prawdopodobieństwa odpowiedź Watykanu na notę włoską będzie sporządzona w najkrótszym czasie.

PREZYDENT DOUMER MA ODWIEDZIC RODZINNY OFIAR KATASTROFY STATKU „ST. PHILIBERT”

PARYŻ. (Pat) — Los zrzędził, że pierwsza podróż oficjalna prezydenta Doumera będzie miała charakter żałobny. W początku przyszłego tygodnia prezydent republiki ma udać się oficjalnie do Nantes i St. Nazaire, aby odwiedzić rodzinny ofiar katastrofy statku „St. Philibert” i zawieźć im słowa otuchy.

KARY NA PRZEBYWAJĄCYCH Z ZA LINII ADMINISTRACYJNEJ

Z Kowna donoszą: W ubiegłą sobotę ukazał się kolejny numer „Wiadomości Urzędowych” („Vyr. Zin.”), zawierający zmiany i uzupełnienia ustawy paszportowej.

Według nowych przepisów, naczelnicy powiatów i naczelnik policji pogranicznej w kraju Kłajpedzkim, otrzymują prawo karania grzywną do tysiąca litów z zamianą na 2 miesiące aresztu cudzoziemców, którzy popełnili następujące wykroczenia:

- 1) przekroczenie granicy bez zezwolenia, lub wizy, albo rosznysne uchylenie się od kontroli paszportów;
- 2) pomoc okazana innym osobom przy przejściu granicy;
- 3) pozostawanie w granicach Litwy na mocy wizy tranzytowej przez dłuższy czas, niż przewiduje ustawa;
- 4) przekroczenie strefy pogranicznej z kartką, zezwalającą na przejście granicy;
- 5) przebywanie w granicach Litwy bez zezwolenia;
- 6) nieopuszczanie Litwy w terminie, wskazanym przez odpowiednie organa.

Oprócz wymienionej kary, winni wykroczenia podlegają będą wydaleniu z granic państwa.

Osoby, winny przekroczenia linii administracyjnej, lub dopomagający innym osobom do jej przekroczenia, lub przebywający w Litwie z zezwoleniem na przejście przez linię administracyjną, niż zezwolenie wskazujące, podlegają tej samej karze, do tysiąca litów z zamianą na dwumiesięczny areszt.

Obcokrajowcy mogą być wydaleny z granic Litwy na mocy postanowienia Ministerstwa spraw wewnętrznych, gubernatora kraju Kłajpedzkiego, lub organów przez nich upoważnionych.

POSIEDZENIE RADY PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU EKSPORTOWEGO.

WARSZAWA. (Pat) — W dniu 19 bm. odbyło się posiedzenie Rady Państwowego Instytutu Eksportowego, na którym p. minister przemysłu i handlu gen. dr. Zarzycki wygłosił przemówienie, stwierdzające duże znaczenie i doniosłość zagadnienia eksportu w sytuacji gospodarczej, w jakiej się obecnie znajdujemy. Zgodnie z poglądami p. ministra Zarzyckiego, eksport jest tym środkiem, który w naszych stosunkach może przynieść wielką ulgę gospodarstwu narodowemu. W dalszym ciągu obrad toczyła się dyskusja nad sprawozdaniem dyrektora Państwowego Instytutu Eksportowego za rok 1930, które zostało ogłoszone drukiem w formie obszernej monografii. Zebranie podkreśliło z uznaniem, że sprawozdanie to zostało opracowane z dużą sumiennością i zawiera całość materiału, dotyczącego spraw handlu zagranicznego Polski.

W sprawie premjowania eksportu rolnego wygłosił referat były minister Gościński. Następnie poszczególni członkowie Rady wypowiadali się za koniecznością kontynuowania dotychczasowego systemu premij zbożowych, które mają nie tylko znaczenie dla rolnictwa, ale pośrednio i dla przemysłu. Ostatnim punktem porządku dziennego był referat dr. Wachowiaka pod tyt.: „Wy stawy a eksport”. Referent zaproponował utworzenie stałego komitetu dla targów i wystaw zagranicznych, któryby zajął się kwalifikowaniem wystaw zagranicznych pod kątem użyteczności ich i celowości dla naszego eksportu. Komitet ten zajmowałby się również praktyczną organizacją udziału Polski w poszczególnych wystawach zagranicznych. Decyzje w tej sprawie zostały odłożone do następnego posiedzenia Rady Państwowego Instytutu Eksportowego.

WYJAZD DO RUMUNJI POLSKIEJ DELEGACJI SFER GOSPOD.

WARSZAWA. (Pat) — W ubiegłą środę opuściła Warszawę delegacja polskich sfer gospodarczych udająca się na 8-dniowy pobyt do Rumunii. Delegację zorganizował Związek Izby Przemysłowo - Handlowych Rzeczypospolitej Polskiej, celem rewizytowania rumuńskich sfer gospodarczych, które odwiedziły Polskę w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej. Delegacja polska w czasie pobytu w Bukareszcie będzie miała możliwość odbycia szeregu konferencji, związanych z obecnym stanem stosunków gospodarczych polsko - rumuńskich na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej. W skład delegacji wchodzi jako przewodniczący były minister Czesław Klarner, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie i Związku Izby Przemysłowo - Handlowych, pozem był minister sen. Jerzy Iwanowski, prezes Polsko - Rumuńskiej Izby Handlowej w Warszawie, następnie członkowie przyjeżdżowi i dyrekcji Izby Przemysłowo - Handlowych w Grudziądzu, Gdyni, Lwowie, Łodzi i Sosnowcu oraz przedstawiciele zrzeszeń gospodarczych. Z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych towarzyszy delegacji radca p. Roman.

OD NIEMCÓW WCIĄŻ ŻĄDAJĄ GWARANCYJ

PARYŻ. (Pat) — W dzienniku „Actualite” Beranger omawia warunki, na jakich można było udzielić Niemcom pomocy finansowej. Jedyną gwarancją, której należy żądać od Niemców — pisze on — powinna polegać na zrzeszeniu się przez nich raz na zawsze podnoszenia wszystkich zastrzeżeń co do traktatów przez nich przyjętych. Dopóki gwarancja ta nie będzie przez nich złożona, dopóty nie będzie w Europie bezpieczeństwa, a w świecie zaufania.

Rozbrojenie pozostanie niemożliwością i nie nastąpi dobrobyt. Liga Narodów powinna wynaleźć sposób przeszkodzenia Niemcom stałego podkopania fundamentów, na jakich powinni opierać się nowa Europa.

TENNISISCI POLSCY W ANGLJI.

LONDYN. (Pat) — W dniu wczorajszym, w wielkim turnieju międzynarodowym w Wimbledon, na kortach trawiastych, grali w pierwszej rundzie reprezentanci Polski Toczyński i Jędrzejewski.

Wielkim sukcesem — poszczególnie — może Jędrzejewski, która spotkała się w pierwszej rundzie z czołową rakieta Anglii miss Feltham i pokonała ją w trzech setach 3:6, 6:4, 6:3. Prasa angielska rozpisuje się szeroko o wybitnych walorach młodzieńkiej Jędrzejewskiej i traktuje ją jako jedną z czołowych graczek.

W. Ch.

ECHA KRAJOWE

Wędrowka po Czarnym Borze

Jest taka miejscowość niedaleko od Wilna — Czarny Borek nazwana: trochę drzew, bardzo niewiele zieleni, a bagna wód. Na jakiej podstawie nazwano to Czarnym Borem, odgadnąć trudno. Nie jest tam, pod żadnym względem różowo, lecz nie jest znowu tak bardzo czarno. Gdyby taka nazwa pochodziła od gatunku ludzi, tam zamieszkałych, — to jeszcze rozumiałym.

Co do tego, to jest na co popatrzeć. Jeżeli ktoś miałby chęć oglądać Jeruzalem pod względem zaludnienia, nie narażając się na daleką podróż, łatwo mógłby zaspokoić ciekawość w Czarnym Borze — z jednym zastrzeżeniem, że musiałby udać się tam w porze letniej, kiedy ze wszystkich szpar wileńskich „narod wybrany” wyjeżdża za miasto, „podyszczyć sobie świeżym powietrzem”. W tym czasie uważyć przedmiotem jest zajęcia zestawienie dwóch rzeczy, mianowicie: co jest mniej przyjemne dla ucha, czy rechotanie żab, gnieźdzących się w okolicznych bagnach, czy „rusko-żydowski dalekt”, który tutaj na każdym kroku się słyszy. Jeżeli chodzi o mnie, to już wolę zabie rechotanie; zawsze — to jest stworzenie Boże.

Stara miejscowa ludność — ma może nieco odmienne cechy: jest to tak zwany „element podmiejski”, co to swoje, już mu nie smakuje, a wciąż się chce tego, co cudze. Gdy wśladał po dokonanej defekacji od zarazy bolszewickiej, miałem przechodzić przez te strony, uprzedzałem mnie o niebezpieczeństwie samotnych wędrowek nawet w dzień, — z powodu częstych wypadków, dokonywanych rabunków, nieraz połączone z zabójstwem.

Przyjeżdża jednak czas, że i do Czarnego Bora zawitał promyślec światła. Dziś — pod względem kultury ducha, omawiany teren przybrał całkiem odmienny charakter. Jak wszędzie — tak również i tutaj musiela być dokonywana duża i ucziwała orka. Od tego puga stanęły s.s. Urszulanek. Od szeregu lat orzą odłogi serc i dusz ludzkich na tym terenie. Zakłady wychowawcze i szkoła zawodowa s.s. Urszulanek w Czarnym Borze — to jest istna oaza. Lecz dookoła oazy jest pustynia. S.S. Urszulanek pragną rozszerzyć teren krzewienia kultury, rozpoczęły pracę nad obudzeniem ludzi do czynu na szerszym terenie — dookoła położonym.

Każdy chyba przynajmniej, że nie smuci nas tyle brak kultury i starszego społeczeństwa, co u młodych pokoleń; wszak poczynając od poszczególnych rodzin, idąc poprzez społeczeństwo do potęgi narodu, — należy przynajmniej znać, że potęgą narodu tkwi w kulturze młodych pokoleń. Na tej zasadzie s.s. Urszulanek postanowiły rozpocząć pracę nad wychowaniem szerszych warstw młodzieży miejscowej. W tym wypadku — jak w każdym innym, — tym postąpiły jakby ciemność, mijały piękno, — wybrały dla młodzieży najwęższą drogę — mianowicie: powołały młodzież żeńską i męską do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

Rzeczywistość przekonała mnie, że SMP, w odniesieniu do innych organizacji — jest akcją całkowicie opartą na czynniku społecznym, a wobec tego została zaproszona do pracy jednostki z miejscowego społeczeństwa. Jak zwykle — podjęli się tej pracy ludzie, którzy mają najwięcej pracy. Wszędzie do grona tych ludzi — które patronatem się zowie — p. Perkowski Wilhelm — osadnik wojskowy z małżonką. Ten p. Perkowski — to ciekawy wrót osadnika; w fatalnych warunkach potrafił jednak doprowadzić swoje gospodarstwo do względnej kultury. Poza tym p. Żebrowski Bronisław — miejsce wojskowy, ksiądz kanonik — stale zamieszkały w Czarnym Borze p. Jodkowi i jeszcze paru gospodarzy, a na czele wymienionych osób, stanęła odważnie siostra Orłowska pod naczelnym kierownictwem s. Lesniewskiej; w 1929 roku, zorganizowali SMP.

Ja — człowiek małej wiary, przechodząc mimo i widząc borykanią się z tą pracą tej małej garski ludzi, z których jednak, trzeba to przyznać, cały ciężar pracy spoczywał na jednej osobie s. Orłowskiej, — nie rozkładałem tym wysiłkom powodzenia. Jednak — ku wielkiemu memu zdumieniu — zasiew trawy plan. Cóż się okazało: dobre ziarno trafiło na wdzianą glebę. Dobrem ziarnem były bezinteresowne wysiłki ludzi dobrej woli — do podniesienia poziomu moralnego i umysłowego młodzieży, a dobrym gruntem — okazała się sama młodzież. O jej wartości świadczy i ta okoliczność, że były czynione próby przez ludzi złej woli do sprowadzenia młodzieży z jedynie właściwej drogi, a młodzież — niewzruszenie i zdecydowanie dąży do szczytnych ideałów SMP.

Praca jest widoczna. Wraz po zorganizowaniu się SMP, zorganizowali się hufce P. W. i ćwiczy stale. Nie damo się mówić, że nad pocziwaniem — to i Bóg czuwa. Gdzieś indziej — za pieniądze trudno znaleźć człowieka do pocziwej pracy, a w SMP, w Czarnym Borze, jeden z miejscowych mieszkańców — kapral rezerwy — ćwiczy druhów bezinteresownie. Jes to — jak mi informowano — druh Woronko z Borkowszczyzny. Nie wykluczoną jest, że kiedykolwiek Komenda powiatowa P. W. na powiat Wileńsko-Trocki namysli się uregulować stosunek z druhem Woronko — za jego pracę. Lecz — że to — SMP, — to niech rzetelnie poczekają.

Ladnie tutaj prowadzi się W. F. Rozwój tego działu pracy młodzieży zawdzięcza Urzędowi gminy Rudomińskiej, która bezinteresownie, jak dotychczas ustosunkowuje się do organizacji SMP.

Dalej — przysposobienie rolnicze, prowadzone w SMP. Ze ten dział pracy tam się rozwinię — w to najbardziej było trudno uwierzyć, tembardziej, że moje zdanie podzielał „prawdziwy fachowiec”.

Z tego tytułu młodzieży, na ile mi wiadomym jest — miała wiele ciekawych przeżyć i zajęć. W roku ubiegłym posadzili gdzieś tam kapustę, posiali buraki między bagnami i pielęgnowali to jako półka konkursowe. A że takie półka fachowa opieką mają otaczać organizacje rolnicze więc zaczęły się przyjaźni na lustrację, kontrolę i t. p. Najpierw przejechała, coś w rodzaju niewiasty i przy pierwszej próbie pokonania bagnistego terenu — ugrzęzła. Następnie został przez nią wydelegowany inny dygnitarz, niejaki p. Nowikow — agronom (brzmienie nazwiska całkiem polskie, tylko podobno nysiał ten pan całkiem nie po polsku), — z tym, — ta sama historia, a że człowiek ustawicznie jest skłonny do usprawiedliwienia siebie samego, więc i ci panowie skomponowali bajeczki, że żadnej pracy w kierunku przysposobienia rolniczego w Czarnym Borze SMP, nie prowadzi. I dopiero były ogromnie skontudowani, gdy Młodzież Stowarzyszona — jak zwykle — liczenie przybyła w jesieni na wystawę, przywożąc swoje eksponaty.

Słowem — zaznacza się przewrót ku lepszemu w życiu społecznym w tej miejscowości, tak bliskiej na odległość, lecz tak dalekiej pod względem kultury — od Wilna. Przyczyną tego jest SMP.

Gdy tak człowiek idzie przez świat, widzi SMP, wszędzie SMP.

A ja, mogę tylko powiedzieć: Szczęść Wam Boże! — Młodzieży w pracy Waszej na drodze do dążeniu do ideałów SMP.

„Przechodzień”.

WILEJKA

Koncert. Rządka, a miła kulturalna rozrywkę mieli m-cy miasta Wilejki w dniu 6 czerwca b. r. W świetlicy Strzeleckiej odbył się w godzinach wieczornych koncert orkiestry detej 10 Baonu K.O.P. pod dyr. B. Rokickiego. Obszerna sala świetlicy była wypełniona po brzegi publicznością. Na koncert złożyły się odpowiednio dobrane utwory znakomitych kompozytorów. Ogółem wykonanie było bardzo staranne. Na szczególne wyróżnienie zasługują: „Poranek w Finlandji”, „Ogłosy Kujaw” — Makoszy, „Wia zanka Humorystyczna” — Sikorskiego, „Romans Cyganki” — Glinki, „Duch Wojewody” — Grossmana i Marsz „Piłk Wilejka” — Wiehlera. Osobno wymienić należy symfonie II kompozycji samego dyrygenta p. B. Rokickiego. Tego utworu muzycznego i jego wykonanie można p. Rokickiemu szczerze pochwalić. Talent kompozytorski wydatnił się w nim nadzwyczajnie. Szkoda tylko, że sala świetlicy nie jest odpowiednio zbudowana do koncertów, (zła akustyka) i wskutek tego najpiękniej wykonane utwory traciły jednak sporo na wartości. Pomimo to, każdy numer nagrodzony był hucznymi oklaskami. Po koncercie strzelecka zabawa taneczna trwała w bardzo żywym nastroju do godz. 2 w nocy. Dochód z całej imprezy przeznaczono na cele kulturalno oświatowe Strzelca i K.O.P. Valde.



Przegląd Współczesny — czerwiec 1931 rok. Miesięcznik, wydawany przez d-ra Stanisława Badienego i Krakowską Spółkę Wydawniczą. Zawiera następującą treść:

Elemer Hantos — Problem gospodarczy Europy Środkowej.

Stefan Szuman — Rzec o zjawisku śmierci w sztuce.

Enrico Damiani — Literatura bułgarska Tadeusz Spitzer — Program elektryfikacji Polski.

Stanisław Windakiewicz — Włoszczyzna Mickiewicza.

Ryszard Szary — Rząd Narodowy w Nankinie.

S. S. Aforyzmy gospodarcze doby dzisiejszej.

Mieczysław Brahmer — Tradycje Odrodzenia we Włoszech współczesnych oraz przegląd miesięczny prasy.

Rowery damskie i męskie pierwszorzędnej jakości polskie

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a

Ceny niskie, dogodne warunki wypłaty

Załatwienie cenników.

„Bezbronni” Niemcy

BERLIN. (Pat) — Były szef Richswehry gen. von Seeckt wygłosił wczoraj na uniwersytecie berlińskim odczyt na temat walk o bezpieczeństwo Niemiec. Mówca oświadczył, że największym niebezpieczeństwem grożącym Niemcom na konferencji rozbrojeniowej, byłby kompromis. Rozbrojenie długie nie będzie przedstawiało dla Niemiec wartości, dopóki traktat wersalski będzie istniał. Niemcy marzą i o zbrojeniu i o wprowadzeniu powszechnego obowiązków służby wojskowej. Jeżeliby rząd niemiecki zaprzestał spłacenia rat reparacyjnych, to Francja niezwłocznie okupowałaby Nadrenję. Wszystko to dzieć się może tylko dlatego, że Niemcy są bezbronni. Z drugiej strony bezbronność państwa niemieckiego odbiera mu możliwość przeciwstawiania się grożącemu zalewowi bolszewizmu.

Niemcom powodzi się nieźle

PARYŻ. (Pat) — Dziennik „Paris-Midi” podkreśla pomyślny stan niemieckiego bilansu handlowego. W ubiegłym miesiącu wóz wynosił 585 milionów mk., wywóz zaś 747 milionów, co daje nadwyżkę 162 milionów mk. W ten sposób — pisze dziennik — bilans handlowy Niemiec jest stanowczo aktywny przy nadwyżce blisko 1 miliard franków, podczas gdy Francja ma 1 miliard deficytu.

Zaznaczyć przytem należy, że nadwyżka wywozu niemieckiego nie jest wcale zjawiskiem przypadkowym, gdyż stan ten istnieje już od początku roku. Trzeba podkreślić kontrast jaki istnieje między tem zjawiskiem a coraz głośniejszymi utyskiwaniami Niemiec na ciężką sytuację ekonomiczną. Niemcy czynią znaczne postępy na rynku światowym, a jednocześnie żądają ulg w spłatach długów zewnętrznych, co pozwala im rozwijać się w jeszcze szybszym tempie.

Dziennikarze duńscy w Polsce

TORUŃ. (PAT) — Wczoraj przybyła do Torunia wycieczka dziennikarzy duńskich, którzy zwiedzili Toruń i jego zabytki. Wieczorem zaś Związek Obrony Kresów Zachodnich podejmował gości duńskich w kasynie garnizonowym przyjęciem, poczem goście duńscy odjechali do Poznania, gdzie pozostaną 2 dni, a następnie udadzą się do Warszawy, Krakowa i okolicy. Ostatnim etapem podróży dziennikarzy duńskich jest Górny Śląsk.

Powrót „Nautilusa”

LONDYN. (Pat) — Prasa ogłasza komunikat departamentu marynarki w Waszyngtonie, stwierdzający, iż „Wyoming” holuje łódź podwodną „Nautilus” wśród burzliwego morza. „Nautilus” doznała uszkodzenia pomostu peryskopowego tak że załoga znajdującą się w tylnej zamkniętej części łodzi nie może nic widzieć. „Nautilus” komunikuje się „Wyoming” zapomocą radja.

Katastrofalne uderzenie pioruna

WARSZAWA. (Pat) — W dniu 17 bm. w łowarku sejmikowym Studzieniec starostwa sierpieckiego piorun uderzył w stodołę, w której odbywały się wykłady przysposobienia wojskowego. W pożarze, który wywołał piorun, 4 chłopów poniosło śmierć, komendant powiatowy został ciężko ranny, 16 chłopów odniosło ciężkie, 30 zaś lżejsze oparzenia. Spłonęło ok. 50 karabinów.

Tajemnicza śmierć sowieckiego oficera marynarki

HELSINKI. (Pat) — Wyrzucone na brzeg fiński zwłoki oficera marynarki sowiekiej Karłona władza fińska odstawiły do Hango, skąd ma je odebrać jeden z torpedowców sowieckich, znajdujący się obecnie w zatoce fińskiej.

W-g informacji poselstwa sowieckiego w Helsinku, Karłson był rzekomo komendantem sowieckiej łodzi podwodnej, która zatonała w zatoce fińskiej w okresie Zielonych Świąt i nad której wydobywaniem pracuje nadal flotyła marynarki sowieckiej, wzmożono na nowoczesnym statkiem sowieckim do wydobycia zatopionych statków.

Niezwykłe burze w Niemczech

BERLIN. (Pat) — Różne okoliczności Niemiec nawiedzone zostały wczoraj przez niezwykle silne burze, które pociągnęły za sobą liczne ofiary w ludziach. Grad zniszczył prawie całkowicie zbiory w okolicach Wrocławia. Nad Prusami wschodnimi do późnej nocy przeciągały się burze, połączone z piorunami. Poza tem wiele osób odniosło porażenia. Pod Ostródną piorun uderzył w grupę robotników, pracujących w polu i położył na miejscu trupem dwóch robotników.

WIECH WRACA ŻYWA ZDROWA KREW W ŻYŁY OJCZYŹNY. NIE DAJMY SIĘ WYNARADAWIAĆ NASZĄ EMIGRACJĄ

Łódź grozi na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Ogromny pożar we wsi Swirany

BARANOWICZE. (tel. wł. „Słowa”) 19. 6. — Dziś o godzinie 1 w nocy wybuchł we wsi Swirany opodal Baranowicz ogromny pożar. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zagrodzie włocianina Czerniaka. Wskutek niepomysłowych warunków atmosferycznych, pożar rozprzyszczał się na całą wieś. Momentalnie ogarnął 29 gospodarstw, które spłonęły doszczętnie. — Już podczas tłumienia pożaru, około godziny 6 wieczorem powstał nowy pożar w zagrodzie Orodczyka, który podpalił własne zabudowania w celu otrzymania ubezpieczenia. Spłonęło jeszcze siedem gospodarstw. 3-ch ludzi zostało groźnie poparzonych, w tem jeden bardzo ciężko. Odwieziono go do szpitala w Baranowiczach. Orodczyka aresztowano. Celem stłumienia pożaru wezwano straż ogniową z Baranowicz. Pożar ugaszono o godzinie 1 po południu.

rii Alme Matris Jagellonicae”. Oczywiście nawet w onych latach w Wilnie samemu ono dzieło Bielińskiego pod tytuł „Uniwersytet Wileński”, epokowe, jak na swój czas, wydawnictwo, ukazać się nie mogło...

Charakterystycznym w tej ostatniej pracy działalność naukową profesora Adama Ferdynanda Adamowicza w jego ojczystym Wilnie, (tu bowiem urodził się światło dzienne w r. 1802-im, dn. 6 stycznia) oczywiście bardzo wysoko podnosi Bieliński. Adamowicza dla wiedzy lekarskiej i dla samej wszechniczy naszej w przedmiocie zwłaszcza nauk weterynaryjnych. Za to, cokolwiek może za surowo oceniać on naszego uczonego, kreśląc sylwetkę jego i przypisując mu zbyt lojalności względem ówczesnego rektora, Wacława Pelikana, oraz niechwalenie, co prawda, niektóre jego karierowiczowskie momenty, jako urzędnika.

Prawdopodobną jest chyba wersja, o zniszczeniu przez Pelikana pewnego inkryminowanego tomu pamiętników Franka, jak wiadomo niekorzystnie trzymającego o rzeczonym rektorze. Trudno jednak przypuszczać, żeby do sprawy zmartowania onego rektora, miał się z umysłu przyczynić dr. Adamowicz.



W WIRZE STOLICY

PUDEŁKO OD ZAPALEK

— Wiesz, rzekł mi rozradowany Kajtuś Faska, na kim jest kołanek mojej żony.

— Na Boga, ten wróż cnoty, ma kolanka?

— Och, i oddawna, ale korciło mnie wysiedzieć, kto to taki. Otóż teraz wszystko jasne.

— Jakiś się dowiedział?

— He, he, niedarmo przeczytałem całego Wallace'a, a już co do Sherlocka Holmesa, to śmiałem twierdzić, że on szczeniak przy mnie. Więc słuchaj: przychodzę późno wie czorem do domu i patrzę — na stoliku przy sofie leży pudełko zapalek i światek papieru. Na podstawie tego pudełka zapalek, metodą dedukcyjno-indukcyjną, mogę ci powiedzieć, kto był u mojej żony z wizytą.

— No proszę!

— Napis Parzyhor mendoski” czyli po persku; zapalki pochodzą zatem z Persji, ktoś może tu mieć zapalki perskie?

— Oczywiście jakiś Pers.

Eeeh! Dla Persa takie zapalki nie są żadną atrakcją — odwrotnie — Pers lubowałby się w naszym, jako nowości. Nie, perskie zapalki nosi człowiek, dla którego są one egzotyczne, opisuje się niemi przed znajomymi: „a czy pani widziała takie zapalki?” Zatem jest to Polak.

— Skądże ma te Parzyhor mendoski?

— Otóż to. Człowiek, który złapie raz wyjątkowo, perskie zapalki, nie zapomni ich u damy, ani nie będzie ich wypalał lekko myśląc jak ten; widocznie spóźniony gość mojej żony ma dużo takich pudełek, nie oszczędza ich, nie są dlań unikiem — ma ich tyle, ile zechce. Zatem nowy wniosek: ten jegomość ma jakieś koneksje z Persją.

— Wcale dowiec.

— Widuję często ludzi, co przyjeżdżają z Persji, albo raczej odwiedzają instytucję, która przywozi coś z Persji — stale dwie partje towarów, przy okazji przesyłają kilkanaście pudełek zapalek.

— Ha!

— Pudełko pełne. Wypalone zapalki skrupulatnie schowane, przytem są bardzo spalone, znać, że długo trzymane. O czem to świadczy: przedewszystkiem, że tajemniczy gość jest z niższej warstwy; czyż hrabia, lub wogóle gentelman chowa potarte zapalki z powrotem? Gdzie tam, rzuca je niedbale poza siebie; człowieczek skromny, umiemy, wstydzący się swej obecności w salonie, czy gabinetcie — taki człowieczek chowa zapalki z powrotem do pudełka. Są bardzo wypalone, prawie do końca — to jasne, właściciel ich dawał komuś ognia, zapalił i czekał aż jego rozmówca — człowiek ważniejszy, na którym mu zależało, dla którego musi i chce być uprzejmym — raczy przypalić. Potem grzeczniutko chowa zapalkę. Wszystkie są bardzo wypalone — zatem ten człowieczek stale komuś nadskakuje, stale stara się przypolebić.

— Któż to może być?

— Zazaj, Urzędnik rozmawia ze swym szefem tylko czasem; kelner — nie kępuje się w swym barze, rzuca na podłogę; szofer — tembardziej. Jakiś gatunek ludzi musi być ciągle ugryziony?

— Fryzjer?

— Nie, skądby on miał perskie zapalki, a gdyby je dostał, nie dawałby byle klientowi — i to chowanie... w swoim zakładzie. Nie — to jest akwizytor — wciska się do różnych zamożnych ludzi, włazi do ich gabinetów — peroruje, zachęca, częstuje ogniem — przy okazji zwraca uwagę, że to perskie zapalki.

— No, no!

— Niektóre zapalki są lepkie, polizałem je — słodkie, niema wątpliwości: konfitury. Wniosek niezawodny: to agent handlowy wielkiej wytwórni perskich konfitur.

— Więć reasumując...

— Kochanek mojej żony jest szczerym Polakiem, jest głupawym — akwizytor, to żaden fach — pracuje w przedstawicielstwie chafiszur, jedyne, autentyczne perskie konfitury, sprowadzane wprost z Malej Azji, mieszczące się jak wiesz na Marszałkowskiej pod Nr. 67.

— Rzeczywiście, przekonałeś mnie. Bardzo subtelne wywody. Spryńczaj z ciebie, maestro — defektyw.

— Co? Mam głowę nietylko do noszenia kapelusza?

— Ale; a m'wileś, że znalazłeś jeszcze pozatem światek papieru. Cóż to było?

— Hm, bagatela, to był zdaje się kawa-

Dwa wrażenia

(Ze wspomnień)

Za górami lat mnogich wychodziło piśmo M. K. Był to tygodnik o wyraźnie określonym celu, sięgającym daleko poza obojętne miejscowe rogatki. Wydawnictwo spoczywało w rękach czystych i sercach podniosłych. Piśmo jednak powodzenia nie miało: proste linie Partenonu nie wszystkim podobają się, zawiloci zaś Labiryntu są ciekawsze i w życiu wygodniejsze.

Miedzy współpracownikami piśma rzeczono była p. F. Dosyć często spotykałem jej wiersze, pełne uroku i siły i, o ile sądzić mogłem, budowy nieprzeciętnej. Coraz więcej interesowały mnie te rzuty myśli i ich forma wykwintna, więc zwróciłem się do redakcji, prosząc o wskazanie adresu poetki. Wskazano mi miejscowość. Ku wielkiej radości mojej okazało się, że siostra moja jest sąsiadką p. F. Powziąłem tedy zamiar stanowczy, że przy pierwszej sposobności odwiedzając siostrę, — poznam poetkę, jakoż po pewnym czasie znalazłem się w Z. i zaraz nazajutrz wybrałem się do p. F. W danej miejscowości znano ją powszechnie; nie z jej jednak utworów poetyckich, jednak z jej bardzo pożytecznej działalności społecznej, z powodu której jej dom w pięknym ogrodzie był jakby korabiem wśród fal obcych duchem i mowa.

Z uczuciem uznanowania wchodziłem. Po chwili wychodził do przedpokoju kobieta stara, okrągła, jakby olbrzymia wytaczana gruszką, zwana panną. Ubrana bardzo skromnie, w sukni jakby kucharki, czy gospodyni dworskiej, w fartuchu, w czerwonych pończotkach i nocno wydeptanych pantoflach.

— Czy mogę widzieć p. F?

— A to ja właśnie jestem...

Nie miałem w wyobraźni mojej żadnego typu poetki, ale też z całej duszy mojej czułem, że tak wglądała poetka nie może... Nie mieści w głowie, że tak wyglądała ta, której piękne i subtelne wiersze mnie czarowały. Zmieszany niewypowiedzianie, rozpocząłem rozmawiać z p. F. i dopiero powoli, powoli wróciła równowagę, wypelzło wyrozumienie i przeświadczenie, że to tylko poetka może poruszyć struny duszy do głębi...

Poznałem kobietę bardzo umysłowo zasobną i wysokiej miary moralnej.

W tym prawie czasie wychodził w Warszawie dziennik D. P. Czynny udział w tem wydawnictwie brał jeden z naszych powieściopisarzy, dziś już nieżyjący. Obok niego pracowało kilka znanych osobistości. Na każdem piśmie patrzyłem tak naawnie, jak bohater Orzeszkowej z „Dwóch biegunów”. Być w redakcji, posłuchać, a choćby tylko popatrzeć na znanych pisarzy — była dla mnie czemś tak powabnym, że, przełamawszy swoją nieśmiałość, poszedłem. Trafiliem bardzo pomyślnie, bo był p. redaktor i wszyscy wielcy pracownicy. Przyjęto mnie grzecznie i poufałe. Każdy mi coś powiedział i panowie zaczęli rozmowę o nowinach i zabawach bieżących. Zrobiło mi się nieopieanie ciężko, bo rozmowa, przelewając się wodzińcie, stała się nieczystą i plugawą w stopniu najwyższym. Nie mogłem zrozumieć, żeby ludzie wykształceni i dobrze wychowani, mogli lubować się w tej brudnej i podłej rozmowie...

Poznałem panów bardzo umysłowo zasobnych i zarazem niskiej miary moralnej.

X. Michał Rutkowski.

TWOJE DZIECI UCZĄ SIĘ W OJCZYSTYM JĘZYKU, CZYŚ POMYŚLAŁ O TRAGEDJI MAŁEJ, KTÓRYM OBCA SZKOŁA WYKRADA DUSZĘ DZIECKA?

Łódź grozi na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą”, na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską

lek bristolu z napisem: Stanisław Pukała, akwizytor f-my chafinur, jedynych autentycznych wytwórni konfitur perskich. Marszałkowska 67.

— Wiesz, że jeśli żona cię zdradza, to ma rację. Jesteś idiotą.

Karol.

W PÓŁWIEKOWĄ ROCZNICĘ ZGONU WILEŃSKIEGO UCZONEGO

Przed pół wiekiem, a mianowicie 12-go maja 1881 r. zamknął powieki ostatni z najświetniejszych profesorów dawniej wszechniczy wileński, dr. med. Adam Ferdynand Adamowicz. Przed nim umarł w Warszawie równie znakomity uczonością swą i zasługami byłby rektor Warszawskiej Szkoły Głównej, a niegdyś jako profesor medycyny, kolega wileński Adamowicza. Zmarł on o dwa lata wcześniej od tego ostatniego, będąc właśnie o lat tyle starszym od Adamowicza.

Rok 1881-szy był dla dziejów umysłowości Wilna zmiennym z tego względu, że gdy Eliza Orzeszkowa, wznosząca wysoko sztandar emancypacji kobiecej, dawała przykład przynosiła nam męskiemu pokoleniu ówczesnego Wilna odważną swą pracą kulturalną, pośród najcięższych warunków, w ujarzmionem wciąż straszliwie przez roślan Wilnie, to wówczas nie zabrakło nam jednak męża, co odczuwając gwałtowną potrzebę ratowania zacierających się wciąż śladów tradycji dawnego uniwersytetu,

a przedewszystkiem potrzebę zgrupowania na nowo materiałów przeróżnych do jego dzieł, pierwszy rozpoczął-podwósca iście obywatelską służbę historyka oświaty a popularyzatora dziejów wiedzy i rozwoju nauk na kresach północnych Ojczyzny naszej.

Był nim mianowicie, osiadły wkrótce potem w Wilnie, a śledzący od początku zdala za stanem jego umysłowości, lekarz, niegdyś wychowaniec Warszawskiej Szkoły Głównej Józef Bieliński. Zapoczątkował on właśnie żmudną swą pracę bio-i bibliograficzną życiorysem zgasłego w r. 1881 byłego profesora wszechniczy wil. Adamowicza.

Obszerniej potem napisał Bieliński o Adamowiczu w monografii, umieszczonej w „Ateneum” warszawskim. W r. 1883-cim a następnie, w lat kilkanaście potem, skryształowana została, pełna erudycji, wiedza dziejów kultury czcigodnego badacza w jego wielkim trzytomowym opisie, ogłoszonym mianowicie w latach 1899 — 1900 „Adhonorum quingentesimi anniversa-

rii Alme Matris Jagellonicae”. Oczywiście nawet w onych latach w Wilnie samemu ono dzieło Bielińskiego pod tytuł „Uniwersytet Wileński”, epokowe, jak na swój czas, wydawnictwo, ukazać się nie mogło...

Charakterystycznym w tej ostatniej pracy działalność naukową profesora Adama Ferdynanda Adamowicza w jego ojczystym Wilnie, (tu bowiem urodził się światło dzienne w r. 1802-im, dn. 6 stycznia) oczywiście bardzo wysoko podnosi Bieliński. Adamowicza dla wiedzy lekarskiej i dla samej wszechniczy naszej w przedmiocie zwłaszcza nauk weterynaryjnych. Za to, cokolwiek może za surowo oceniać on naszego uczonego, kreśląc sylwetkę jego i przypisując mu zbyt lojalności względem ówczesnego rektora, Wacława Pelikana, oraz niechwalenie, co prawda, niektóre jego karierowiczowskie momenty, jako urzędnika.

Prawdopodobną jest chyba wersja, o zniszczeniu przez Pelikana pewnego inkryminowanego tomu pamiętników Franka, jak wiadomo niekorzystnie trzymającego o rzeczonym rektorze. Trudno jednak przypuszczać, żeby do sprawy zmartowania onego rektora, miał się z umysłu przyczynić dr. Adamowicz.

Kwestja ta zajmuje wciąż uwagę zarówno samego naszego przesławego T-wa lekarskiego, jak i badaczy dawnych stosunków wileńskich w epokę fatalnej gospodarki Pelikana w dawnym uniwersytecie wil.

A teraz przenieśmy się myślą na wileński ewangelickie Campo santo na Pohulanę. Tam bowiem, przede-wszystkiem, wśród nowoczesnych dzieł sztuki rzeźbiarskiej, uplastyczniających się w nagrobkach, zwraca uwagę gustowne dzieło, dłuta zasłużonego art. warsz. Prószyńskiego, który w onychże latach przed pół wiekiem, wykonał był dla Tyszkiewiczowskiej Waki podwileńskiej piękne alegoryczne posągi niewieście, zdobiące pałac, wzniesiony przez znanego architekta Marconiego na wzór królewskiego gmachu łazienkowskiego.

Pomnik cmentarny prof. Adamowicza, precyzyjnie wykonany w białym marmurze, a którego podobiznę przyniesiem zamieszczamy (fotogram zawiązujemy dyrekcyi wil. Biblioteki Uniwersyteck.), zdobią biust uczonego umieszczony we wnęce nagrobka, oraz wyrzuty pod nim odczytawszy następnym Ant. Edw. Odynera:

Nauka, praca — oto życia jego droga,

Cel ich był: służba bliźnim dla miłości Boga.

Toż i nagrodę za nie miał w ciągu lat mnogich: Cześć uczniów, miłość ziomków i wdzięczność ubogich.

Pamiętam, jak przed 50-ma laty sunął kondukt pogrzebowy ze zwłokami wielkiego niegdyś luminarza, dawnego uniwersytetu wil. przez ul. Trocką i poprzez górzystą Wielką Pohulanę na ów cmentarz, a orszak żałobny wyglądał tłumnie.

Na pominiętej ul. Trockiej przez długie lata zamieszkiwał dr. Adamowicz w kamienicy, będącej niegdyś własnością profesorów Michała Polńskiego i Walerjana Górskiego, do których życia i prac pewne przyczynki, będące w związku z życiem Adamowicza kolegi i przyjaciela ich, znaleźć można w materiałach dokumentalnych, złożonych swego czasu w wil. Tow. Przyjaciół Nauk przez p. inż. Narebskiego, oraz w Uniwersytecie wil. przez kreślącego te wyrazy.

Dr. Adamowicz wykształcenie swe zarówno średnie jak wyższe, mianowicie uniwersyteckie, otrzymał w rodzinnym swym Wilnie. Od lat młodszych wykazywał A. wyjątkowe zainteresowanie się nauką lekarską.

Jednostronne oświetlenie sprawy zawilej a ważnej

(Głos dyskusyjny z powodu artykułu: „Stanowisko wileńskiej młodzieży akademickiej”... nr. 113 „Słowa”)

Uchwała wiecu, zwolniona przez Bramię Pomoc z powodu „niebezpieczeństwa uniemożliwienia studiów przez podwyższenie opłat”, robi wrażenie dodatnie — w jej motywach anienienia przesady, sztucznego patosu, demagogii. Opierają się one na cyfrach zapewne przez ankietę zdobytych, możliwie prawdopodobnych:

„Młodzież, pochodząca z niezamożnych warstw pracujących, wynosi ok. 70 proc. ogółu studiujących”.

Widać przeto, że „sfer ziemian, przemysłowców, kupieckich”, dające 32,6 proc. młodzieży studiującej, zaliczają się ryczałtowo do zamożnych. Będziemy chyba jeszcze bliżej rzeczywistości, jeżeli u nas w dobie obecnej około połowy tych sfer również do niezamożnych zaliczymy.

Przez co ilość niezamożnych studiujących podniesie się w przybliżeniu do 85 proc. A na to tylko 2 proc. stypendiów i około 20 proc. odroczeń opłat uniwersyteckich, które i dziś są nad siły ogółu studiujących”. Jeżeli do tego dodamy „75 proc. zmuszonych pracować zarobkowo” podczas studiów, więc poświęcających tym studiom tylko resztki czasu i siły, to streszczenie smutnego obrazu będzie wystarczająco wierne, a głębokość i wysoka wydajność tych studiów byłaby miłą niespodzianką.

Tylko cyfrę 95 proc. zarazonych gruźlicą wśród młodzieży akademickiej należy zaliczyć do teoretycznych nieporozumień, gdyż wskazuje ona tylko na znany i zrozumiały fakt, że z zarazkiem gruźlicą w miejscach zaludnionych roznosi się prawie tak niepodobna, jak z kurzem. Istnienie tego zarazka w stanie potencjalnym w procentach tak maksymalnie wysokim, stwierdzono naukowo tylko u dzieci w wieku lat kilku.

Wiadomo, że z każdym rokiem następuje w miarę wzrostu odporności organizmów nosicieli, zarazek ten zanika w ogromnej większości wypadków bezwzględnie.

Co do 10 — 15 proc. akademików, przeważnie niedoświadczonych nauczycieli, rzeczywistych chorych na gruźlicę, to dla tych, ze stanowiska społecznego nie powinno być mowy o zniesieniu opłat i stypendiów na dalsze studia, a raczej o uprzestąpieniu im w czasie sanatorium i możliwie najodpowiedniejszej zmiany zawodu. Zostaje bynajmniej nie przesadzony w motywach omawianej uchwały posępny obraz materialno-roślinnego podłoża, na jakim rośnie życie duchowe ogółu naszej młodzieży „studiującej”.

Czy jest ono gorsze, niż było przed wojną, na to trudno, dla braku odpowiednich cyfr dać ścisłą odpowiedź. Nie brak dokumentów, stwierdzających masową nędzę „żaków” w naszym średniowieczu.

Niedawno nasi pisarze (Kraszewski, Orzeszkowa) niepotrzebnie, może nędzę tę idealizowali. Człowiekowi, mającemu co najmniej minimum egzystencji i oświaty domowej, łatwiej zainteresować się szczerze i wytrwale prawdą, pięknem, ideą. Człowiek przeciętny dąży do tego, czego mu najbardziej brakuje — gdy zbyt długo głód i chłód znosi, najbardziej tęskni do chleba z masłem i ciepłego kąta; gdy to osiągnie z nadwyrężeniem sił, zwykłe na tem poprzestaje.

Nie mogę jednak nie przytoczyć dwu charakterystycznych obrazków z życia odłamu zaprzęgniętego pokolenia, z życia najuboższego w bogatym imperium uniwersyteckiego moskiewskiego, w którym wielu z nas studiowało, dla braku własnego. W oczach naszych wyrósł tam cała dzielnica wzorowych gmachów kłacych i wzorowych, lub marnych burs studenckich, przeważnie z jednoosobowych ofiar bogatych kupców. Stypendyj było dużo. Znoś-

ne obiady półpłatne i bezpłatne, równie z fundacji kupieckiej, wydawały się bez żadnych ograniczeń. A jednak wydajność naukowa tego uniwersytetu była znacznie mniejsza, niż znacznie uboższych, znacznie mniej uczęszczanych Dorpackiego i Kazańskiego. Na tem tle, na samym początku studiów dwa obrazki, których nigdy nie zapomnę:

Zacny, starszy kolega po „chłubnem” ukończeniu przyrody i niemniej „chłubnem” przejściu pięciu kursów medycyny, kończy swą karierę suchotami galopującymi na łóżku szpitalnym i poucza młodych: „Wstąpiłem z nadmiarem siły, zdrowia i ochoty do nauki, brakło mi tylko pieniędzy, więc biegając z wykładu na wykład, z korepetycji na korepetycję, uważałem codziennie obiady i odpoczniki za część formalności, która mnie nie obowiązuje. Podziwiałem marny skutek, bierzcie z niego naukę. Żyłbym nie darmo, dałbym sobie rady gdzieś indziej, gdybym wczasy z tej drogi zawrócił”.

W rocznicę założenia uniwersytetu, jedyny dzień nieograniczonej swobody, kiedy pomimo najcięższej reakcji Aleksandra III-go wolno było wnieść toasty na pohybel cara, jeden z najzaciewniejszych, najbardziej szanowanych profesorów, wobec setek uczących młodzieży wznosił taki toast: „Pamiętam, że za moich czasów studenci, nie brak tu było ludzi, którzy przyszli po światło nauki. Jeżeli i teraz są tacy, to piję za ich zdrowie!”.

Nawet w czasach, kiedy z powodu niskiego stopnia oświaty każdy dyplom, każda cała, pół i ćwierć matura dawały pewną i mniej więcej odpowiednią posadę zarobkową, jeżeli nie w kraju rodzinnym, to na wschodzie, lub południu tegoż zaborczego imperium, nawet w najbogatszym Uniwersytecie najbogatszego imperium, byli studenci, przynierający głodem.

I dla tego zaboru i dla dzielnic zachodnich Polski stały szeroko otworem wrota emigracji zarobkowej zaocennej, przeważnie dla pracowników fizycznych. Najuboższy materialnie zabór austriacki już wtedy miał znaczny nadmiar młodzieży „studiującej”, łaknącej posadę a mało zdolnej do emigracji i w ogóle do życia samodzielnego.

Tu natykamy się na różnicę największych czasów przedwojennych w porównaniu z obecnymi, na przemianę, na nieoświeconą stronę omawianej sprawy. Tylko artykuł „Maturskiej” p. W. Ch. n. 136 rzucił na nią promień światła.

Jest to strona rozległa i do oświecenia nie łatwa. Kto dziś u nas dać może wyczerpującą odpowiedź, ilu dyplomowanych humanistów, matematyków, teologów, inżynierów, lekarzy i t.d., ilu wreszcie maturzystów dalej nie studiujących, od ilu lat czeka na posadę, nawet do spisów bezrobotnych nie trafia, gdyż na to trzeba zarobek stracić, a oni go jeszcze nie mieli, ilu ima się pierwszego lepszego sposobu zarobkowania, która ma nie wiele wspólnego z przystojawaczymi studiami?

Bratnia Pomoc, jako obejmująca ogół młodzieży „studiującej”, jest powołana w pierwszym rzędzie do zdobycia tej odpowiedzi, narazie chociażby przybliżonej do prawdy, do uzupełnienia jej z roku na rok, do wywieszenia miarodajnych wyników na najwidoczniejszych miejscach w poczekalniach odpowiednich zakładów i wydziałów.

Bez zdobycia tych danych o stosunku podaży do popytu rozmaitych usług wykwalifikowanych nie wolno nawiązywać ani państwa, ani społeczeństwa do dalszej bezplanowej ich nadprodukcji, która już się ujawnia prawie na całej linii.

Najgorsze wyniki materialne nie odstrasza może tych, którzy tam przyjdą po światło na drogę wyraźnego po-

się z kopytami tak zdrowymi, jak chorem? „Rozróżnienie krwi ludzkiej od zwierzęcej pod względem sądowo-lekarskim”, „Krótki rys początku i postępu anatomii w Polsce i Litwie”. Uzupełnił dzieło w Cuviera, przełożone przez Kremera i Belkego „Dziejami anatomii w Polsce”. Nadto ogłosił wiele prac cennych w języku niemieckim, których przytaczać tu nie będziemy.

Tytułów do rozlicznego zasług naukowych, znakomitego uczonego polskiego, doszukacie się najłatwiej w dziełach dr. Józefa Bielińskiego zarówno w „Uniwersytecie w.” jak i kapitalnym jego „Stanie nauk lekarskich” za dawnej Akademii wileńskiej.

Na świetnych kartach historii wszechmocy wileńskiej, w grupie słownych imion Śniadeckich, Jundziłłów, Gillibertów, Niszkowskich, Bielkiewiczów, Porejanków i wielu innych lekarzy i przyrodników, figurować zawsze będzie również poważane imię Adama Ferdynanda Adamowicza, rdzennego wilanina.

Sulimczyk.

wołania, ale zawczasu ostrzegając tych naiwnych którzy owym pędem tłoczą się na tych utartych drogach, które jeszcze niedawno prowadziły do pewnych awansów społecznych, do wyższych i staższych zarobków, a dziś zbyt często do zmarnowanych wysiłków, rozczarowań, wykwalifikowanego bezrobocia.

Minął pierwszy okres gorączkowej odbudowy i rozbudowy Rzeczypospolitej, kiedy kandydatów na posady, nie wyłączając profesorskich i ministerialnych na ulicy łapano i z za granicy spro wadzano.

Nie zawsze pomaga młodzieży ważny przywilej — nieprzekraczalny 40 rok życia zwłęk przy konkursach zastrzegany. Dalej w tym kierunku iść warto. Posłżi znacznie dalej nasi wschodni sąsiedzi — wszystko dla nowego państwa, dla jego młodzieży sfer pracujących: władza, nauka, gotowe środki państwowe, na bezprawnej reszcie zdobyte. Trudno prorokować o dalekiej przyszłości. Ale każdy przywilej demoralizuje — ten raj młodzieży gorzej ucznie krwawo daremnie przelana, niedża i niewola, niż za czasów caratu.

Wróćmy do tych najkonieczniejszych zadań i możliwości współczesnego nam własnego państwa, w których każdy obywatel „studiujący” a nie zamykający oczu na otaczające go życie orientować się powinien.

Aparat tego państwa budował się w naszych oczach od fundamentów na gruzach powojennego zniszczenia. Z konieczności budował się gorączkowo, nie dość planowo, tu i ówdzie za szeroko, zanadto po pańsku. Jak w każdej budowie państwowo społecznej musimy tu wyróżnić dwa piętra, czy warstwy główne. Dolną fundamentalną, w twarzącą wartości materialne, i górną nadbudowę broniącą, rządzącą, regulującą, nauczającą, wytworzącą tylko wartości duchowe, żyjącą z konieczności z gotowych środków czerpanych z warstwy dolnej. Codzienna obserwacja życia stwierdza, że ta nadbudowa okazała się dla danych fundamentów za ciężką, że się one pod nią załamują. Stwierdza to i teoria naukowa: w wydanej przed kilko laty książce „Polska Niepodległa”. Prof. Sujkowski pisze: (Cytuję mo że niedosłownie, lecz bez uszkodzenia treści): „Ogólny majątek Polski oceniają na 84 miljardy. Dochód z niego około 15 miliardów”. Raczęj za wysoko niż za nisko — czy dużo u nas przedsiębiorstw dających obecnie około 20 proc. dochodu?

Wobec tego „W-g przyjętej teorii budżet państw. może być doprowadzony do 1,5 — 1,6 miljarda bez wywierania szkodliwego nacisku na ustrój gospodarczy”. Wiemy, że w ciągu kilku lat ostateczny budżet ten wynosili ok. 1000 000 000. Wniosek logiczny z tego może być tylko jeden — budżet ten był dwukrotnie za duży, za ciężki, przez co wywierał i wywiera szkodliwy nacisk na ustrój gospodarczy w dodatku do kryzysu powszechnego. Nie może być gruntownej naprawy Rzeczypospolitej bez naprawy tego głównego grzechu jej młodości. Jest to zadanie tak ciężkie, że Rząd obecny pomimo swojej względnej stałości i mocy zabiera się do niego z kilkoletnim opóźnieniem.

Więc przyjdzie jak najbardziej nie w porę, okazać się zupełnie niewykonalną pomimo groźby poważnych motywów uchwała wiecu o „udostępnieniu wyższych studiów szerokim rzeszom młodzieży, pochodzącej z niezamożnych pracujących warstw narodu”... przez a) podwyższenie ilości stypendiów, b) zwiększenie ilości odroczeń opłat uniwersyteckich...

Odroczeń, oczywiście, w obecnych warunkach bezprocentowych, bezterminowych i bez żadnych gwarancji na zwrot, kiedy długoterminowy kredyt jeszcze prawie nie istnieje dla tegoż Rządu i wcale nie istnieje dla naszych warstw gospodarczych — twórczych.

(D. C. N.)

Walerjan Charkiewicz
Zmlerch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi — szkice historyczne z l. 6. —
Placyd Jankowski (John of Dyaip) — życie i twórczość . . . 21. 10. —
Bez steru i busoli (Sylwetka z prof. Michała Bobrowskiego) . . . 2. —
Ostatnie lata Alumnatu Pańskiego w Wilnie . . . 0.60
Złotywie — łaski krylnie . . . 0.50
Pierwsze trudny i walki wileńskich kolejarzy . . . 0.80

TABLICE GOTOWYCH ILOCZYNÓW LICZB DOWOLNYCH
czyli
zamiast mnożenia
tylko sumowanie iloczynów
zamiast dzielenia
tylko odliczanie
Wydawca: Wydawnictwo podręczne w pracy buchalterów i rachmistrzów
opracował JÓZEF ZGIERSKI
Do nabycia we wszystkich księgarniach

KTO SZYBKO DAJE, TEN DWA RAZY DAJE — GŁÓD I NĘDZA NIE CZEKA!
Konto P.K.O. nr. 82100

Z SĄDÓW

PRZYWŁASZCZONY SPADEK

W lipcu 1928 r. rozszedła się we wsi Bierzow wiadomość o tem, że mieszkanka tej wsi Agrypina z Kisielów Czajewska otrzymała wielki spadek po swoim mężu z Ame ryki.

Ponieważ Czajewska nie mogła dać sobie rady z otrzymaniem spadku, przeto udała się do prawosławnego proboszcza w Mołodeczynie Józefa Morozowa, który ją zaprowadził do adwokata A. Kotowicza.

Tam umówiono się, że po otrzymaniu spadku wraz z proboszczem otrzymają 50 proc. wzamian za co zobowiązali się przeprowadzić wszystkie formalności.

Wkrótce po wizycie Czajewskiej w Mołodeczynie przybyło na ręce księdza Morozowa dwa tysiące dolarów przeznaczonych dla jego młodej wdowy. Powiadomiona o przybyciu pieniędzy Czajewska, przyjechała do Mołodeczyny wraz ze swoją szwagierką Ksenją Bielczewską.

Według umowy Czajewska otrzymała po łowe pieniędzy od tego jednak potrącono jeszcze 40 dol. na koszty związane z otrzymaniem spadku.

Ksiądz Morozow i Kotowicz poradzili Czajewskiej, żeby oddała otrzymane pieniądze na przechowanie Bielczewskiej, gdyż jest ona iroznopiejszą i potrafi z pieniędzy tych zrobić użytek.

Czajewska zastosowała się do rad swoich opiekunów.

W zimie 1928 r. Czajewska zwróciła się do szwagierki z prośbą o zwrócenie pieniędzy.

Bielczewska pieniądze nie miała i prosiła Czajewską zacheć. Poinformowany o tem ks. Morozow poradził Czajewskiej żeby zaskarżyła Bielczewską do Sądu.

Postawiona w stan oskarżenia Bielczewska nie przyznała się do winy, wyjaśniając że

Cukier pobudza pracę umysłową —



cukier krzepi

pieniędzy otrzymanych od Czajewskiej nie przywłaszczyła, a tylko zatrzymała jako swoją, ponieważ pożyczka sp. Czajewskiemu (swemu bratu) w roku 1911 czterysta rubli, na dowód czego posiada dwa weksle wystawione przez niego.

Sąd, do którego wpłynęła ta sprawa, w dniu 20 listopada 1930 r. uznał Bielczewską za winną przywłaszczenia i skazał ją na 2 i pół lat więzienia zamiennego domu po nie przyznała się do winy, wyjaśniając że

Obrońca oskarżonej adw. Andrejew wniósł skargę apelacyjną.

W dniu wczorajszym sprawę tą rozpoznano ponownie.

Sąd Apelacyjny przychylając się do wniosków obrońcy uznał winę oskarżonej za nieudowodnioną. — uchylili wyrok pierwszej instancji i uniewinnił Bielczewską.

WOJSKOWA

— Baczność oficerowie rezerwy. Podaje się do wiadomości, iż przyspuszczalnie w drugiej połowie września, a najpóźniej z dniem 1. 10 br. zostanie uruchomiony kurs instruktorski obrony przeciwgazowej zorganizowany staraniem Kola Wileńskiego ZOR przez Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Celem kursu OFG dla oficerów rezerwy jest stworzenie w społeczeństwie w ogóle, na terenie zaś poszczególnych instytucji w szczególności, zastępu ludzi (instruktorów), którzyby sprawę przygotowania ludności do zadań obrony przeciwgazowej na swoim terenie odpowiednio postawili.

Dotychczas bowiem jest zbyt mało w społeczeństwie instruktorów łączących w sobie zarówno fachowe przygotowanie jak też zrozumienie doniosłości sprawy i umiejętności kierowania zbiorowym wyszkoleniem ludzi. Do takiej roli najbardziej się nadaje ofc. rez., który w olbrzymiej większości wypadków sam się dotknął z grozą wojny chemicznej.

Sluchacze, którzy po ukończeniu kursu wykazą dostateczne przygotowanie do przyszłych zadań przystąpią do pracy nad zorganizowaniem akcji obrony przeciwgazowej na swoim terenie przez wyszkolenie drużyn OFG, a przedewszystkiem w przyszłej wojnie do niesienia pomocy napadniętej ludności.

Kurs będzie prowadzony przez fachowych wykładowców zaangażowanych przez Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Przeciwgazowej.

Trwanie kursu obliczone jest na przeciąg 2-3ch tygodni 3-4ch miesięcy w zależności od ilości godzin wykładowych w tygodniu.

Celem jaknajmniejszego obciążenia pracą podczas kursu Komitet Wojewódzki LOPP poczyni starania, aby chociaż część wykładowców przeprowadzić w godzinach urzędowych kosztem normalnej pracy słuchaczy w swoich urzędach, oprócz tego wykłady będą także prowadzone w godzinach wieczornych.

Komitet Wojewódzki LOPP w miarę możliwości będzie honorował pracę instruktorów, udzielając premii za wyróżniającą działalność ustalając różnego rodzaju nagrody, organizując konkursy miejscowe, wysyłając drużyny na konkursy Wojewódzkie, Ogólnopolskie i t.d.

Biorąc pod uwagę doniosłość sprawy pod względem obrony Państwa w przyszłej wojnie Zarząd Kola Wileńskiego ZOR apeluje do Sz. Kolegów, żeby jaknajbardziej zechcieli zapisać się na powyższy kurs.

Wszelkich informacji udziela Sekretariat Kola Wileńskiego ZOR ul. Mickiewicza gmach Kasya Garnizonowego we wtorki i piątki od godz. 18 do 19, a także przyjmując zgłoszenia. Lista zgłoszeń będzie zamknięta z dniem 15. 9 br. i po tym terminie zgłoszenia nie będą uwzględniane.

KOLEJOWA

— Ruch na odcinku Duki — Druga wznowiony. Dyrekcja P.K.P. w Wilnie podaje do wiadomości że wobec ukończenia przekuwania toru na kolekcje Duksty — Druga z dniem 19 b. m. ruch na tej kolekcji będzie odbywać się normalnie bez przesiedania pasażerów.

RÓZNE

— Dzieśięciołtówkę będą skasowane. Dzieśięciołtówkę baktyni będą z obiegu wycofane Wszystkie instytucje państwowe starają się przyprowadzić dzieśięciołtówkę w jak największych ilościach, lecz z powrotem nie puszczają w obieg.

— Uwade posiadaczy dolarówek. Bank Polski komunikuje że dolarówki II-serji, które nie zostały wymienione na dolarowe obligacje nowej serji są wykupywane przez centra le i wszystkie filje według kursu dolarowego po 5 dolarów za każdą obligację.

— Kryzys w szkołach prywatnych. Jak nas informują obecny rok szkolny ujawnił w dużych rozmiarach stagnację, jaka przeżywała gimnazja prywatne. Wiele rodziców nie będąc w stanie uiścić opłat za swe dzieci, zalega z opłatą czesnego co znow odbija się na wypłacie pensji nauczycielom. Ostatnio zaobserwowano mniejszą w porównaniu z ubr. liczbę nowo wstępujących uczniów.

— Niebysława sensacja w Wilnie. W niedzielę dnia 21 czerwca rb. o godzinie 13 (pierwszej po poł.) przy ul. Biskupiej 12 na budynku Pana Bohdanowicza odbędzie się pojedynek — akrobacyjny, który wyko na słynny już w całej Polsce „człowiek — mucha”. Program składa się z wejścia — prostopadłego ściana kamienicy 4-ro piętrowej bez jakichkolwiek przyrządów, na dachu, nad przepaścią wykonana artysta szereg niesłychanie emocjonujących ewolucji na drabinie i trapezie, oraz zejście z powrotem po prostopadłym ścianie. Pan Nazarewicz, tak się nazywa ów akrobata, jest Krakowianinem i zdolności swoje odkrył całkiem przypadkowo w r. 1928, gdzie podczas pożaru łuszczar zniżył w Dąbju pod Krakowem wyratował 4 strażaków od tego czasu rozpoczął swoją karierę obejmującą wszystkie wielkie miasta Rzeczypospolitej Polskiej i tak popisywał się dotychczas w Krakowie, w Warszawie, w Poznaniu, w Bydgoszczy, w Toruniu, w Łodzi, w Kaliszu, w Czeszowie i t.d.

Zamiast biletu wstępu będą zbierane (Dalszy ciąg kroniki na stronie 4-ej.)

Stąd też po ukończeniu w r. 1824 wydziału medycznego, mógł już niebawem zasłynąć jako wybitnie uzdolniony aleopata. Później zaś, po przejściu nauk weterynaryjnych pod prof. Ludwikiem Bojanusem, stanął w rzędzie najzasłużeńszych weterynarzy polskich.

Znając doskonale języki obce, pozostawał dr. A. asystentem prof. Józefa Franka i Bojanusa, a w r. 1834-ym otrzymał katedrę anatomii porównawczej i zoologii w wil. Akademii medyczno-chirurgicznej, w jakowej przetrwał aż do jej zwinienia w r. 1841.

Wiedzę swą ugruntowywał Adamowicz również i zagranicą, studiując głównie weterynarię. Zwidził Peszt, Wiedeń, Monachium i t. d.

W wil. T-wie Lekarskim był długoletnim prezesem i najgorliwszym naukowym jego współpracownikiem.

Zostawił prof. Adam Ferd. Adamowicz bogatą spuściznę literacką z dzieł dziny nauk lekarskich, z których się wyróżniają wspaniałe prace jego weterynaryjne, jak np. „Nauka utrzymywania i ulepszenia zwierząt domowych...”, „O poznawaniu i leczeniu zwierząt domowych dla użytku gospodarzy”, „O kuciu koni i obchodzeniu

